Nr. 159.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, dnia 12 lipca 1884. JÓZEF SZMYT z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 lipca.

(Cofanie się Gladstona w kwestyi reformy wyborczéj. — Zatarg Anglii z Rosyą i Hiszpanią. — Zatarg francusko-chiński i moralna przewaga po stronie Francyi. — Intrygi dyplomatyczne na konferencyi egipskiéj. — Zwycięstwo radykałów w Bułgaryi: koalizya pomiędzy konserwatystami a radykałami, dymisya gabinetu Zankowa i nowe ministerstwo z Karawelowem na czele).

Z wielkiéj chmury zatargu, jaki się wywiązał z powodu bilu reformy wyborczéj pomiędzy radykałami angielskimi a torysami Izby lordów, nie będzie prawdopodobnie deszczu. P. Gladstone, którego organa prasowe (Zobacz Przegląd wczorajszy w „Kuryerze“) tak namiętnie wystąpiły przeciwko „zaciekłemu“ konserwatyzmowi lordów, poczyna się cofać w obec stanowczéj postawy swych przeciwników. Premier, zanim pierwszą poczynił koncesyą, zwołał w środę „a więc tegoż samego dnia, w którym Izba lordów odrzuciła bil reformy“, radę ministeryalną na posiedzenie, które, jak donosi telegram, trwało trzy godziny. Na tém to posiedzeniu postanowiono zwołać liberalnych członków parlamentu na ogólne zebranie do Foreign office pod przewodnictwem Gladstona. Zebranie to odbyło się wczoraj; premier powiadomił obecnych, że rząd zdecydował się pomiędzy innemi cofnąć t. zw. London-government-bill, t. j. część projektu dotyczącego ordynacyi wyborczéj dla Londynu. Za tą koncesyą pójdą prawdopodobnie jeszcze inne ustępstwa, t. j. cofnięcie projektowanych zmian systemu wyborczego w hrabstwach. Na czwartkowém tém zebraniu członków liberalnych parlamentu wypowiedział pan Goechen nadzieję, że agitacya liberałów na korzyść bilu reformy nie dojdzie do takich rozmiarów, iżby miała poniżyć lordów w obec kraju. Natomiast Bright, zaciekły radykalista, wyraził oczekiwanie, że atrybucye Izby lordów zostaną ograniczone. — Czy p. Gladstone utraci wskutek swego ustępstwa część swych zwolenników, czy opinia publiczna, pragnąca tak gorąco zmiany ordynacyi wyborczéj, stanie po stronie torysów, są to kwestye, które teraz prasa europejska rozstrząsać będzie. Bądź co bądź, kwestya ta wyborcza nie ucichnie i stanie znowu na porządku obrad parlamentu, które, jak to oświadczył w czwartek Gladstone, rozpoczną się na sesyi jesiennéj w miesiącu październiku.

Drugą kwestyą, która porusza do głębi opinią publiczną w Anglii, jest toczący się w téj chwili zatarg W. Brytanii z Rosyą o panowanie w Azyi środkowéj. Zatargiem tym zajmują się głównie prasowe organa torysów, którzy aż nadto dobrze wiedzą, że jeżeli co, to przegrana Anglii w téj żywotnéj dla niéj sprawie, musiałaby koniecznie sprowadzić upadek liberalnego gabinetu Gladstona. To téż dzienniki torysowskie wykazują codziennie wszystkie błędy, jakich dopuścił się premier w polityce azyatyckiéj i tak rzecz przedstawiają, jakoby Anglia nie zdołała już powetować tych klęsk, jakie tam poniosła. I w tém mają torysowie słuszność. Podczas gdy poseł angielski w Petersburgu rokuje z p. Giersem, inżynierowie tymczasem rosyjscy zdejmują plany z kwestyonowanych terytoryów i układają mapy geograficzne (zob. wczorajszy Przegląd w „Kuryerze.“)

Anglii zagraża także zatarg graniczny z Hiszpanią o terytoryum nad Gibraltarem. Jak donosi telegram z Madrytu, wysłano ztamtąd 500 piechoty w celu wzmocnienia posterunków, strzegących pozycyi hiszpańskich; niebawem ma tam przybyć cały pułk. Dnia 5 b. m. przekroczył żandarm hiszpański granicę kordonu w celu aresztowania poddanego angielskiego; tłum ludu wyparł jednak za granicę żandarma; gdyby nie interwencya urzędników hiszpańskich, byłoby przyszło do bójki. Podobne zajście na granicy hiszpańsko-angielskiéj miało już miejsce dawniéj podczas powstania na wyspie Kubie, zkąd do Gibraltaru przybyło kilku naczelników powstania. Naczelników tych aresztowały władze hiszpańskie, wtargnąwszy na terytoryum angielskie. Zatarg ztąd powstały ciągnął się długo, aż w końcu Hiszpania uległa żądaniu Anglii i wypuściła na wolność pochwyconych powstańców. Telegram nie podaje powodu dzisiejszego zajścia około Gibraltaru, ztąd trudno na razie ocenić jego doniosłość.

Zatarg francusko-chiński stanął na tym punkcie, że dopóki z Pekinu nie nadejdzie odpowiedź na ultimatum francuskie, dopóty nie można się spodziewać jakiéjkolwiek akcyi. Dziennik „France“ wspomina wprawdzie o pogłosce, jakoby francuska eskadra miała już zająć ważny punkt na terytoryum chińskiém, ale dementują pogłoskę wczorajsze wiecz. gazety paryskie. Sądząc z głosów inspirowanych pism europejskich, to z mocarstw europejskich głównie Anglia i Austrya stawają po stronie Francyi i domagają się należytego ukarania Chin za złamanie traktatu zawartego w Tientsin. Na szczególniejszą uwagę zasługuje pod tym względem artykuł „Fremdenblattu“ wiedeńskiego. „Po wyjaśnieniach, pisze organ hr. Kalnokiego — jakie dał pan Ferry w Izbie deput., tém większa wina spada na rząd chiński za złamanie traktatu, że traktat ten, jak się dziś wykazuje, nie tylko podpisał Li-Hung-Chang (wice-król środkowych prowincyi chińskich), ale i sam Tsung-li-Yamen (urząd zagraniczny w Pekinie). Jeżeli fakt ten jest prawdziwy, o czém i wątpić nie można, to dwór chiński srodze musi być za to ukarany, a reszta cywilizowanych państw, jakkolwiek wielki mają interes w utrzymaniu stósunków swych handlowych z Chinami, muszą baczyć na to, ażeby traktaty międzynarodowe ściśle były przestrzegane. Trudno zatém przypuścić, iżby Anglia lub inne mocarstwo miało się sprzeciwiać żądaniu Francyi.“ Nie tak wprawdzie stanowczo, ale zawsze dość sympatycznie odzywają się dzienniki angielskie o energiczném wystąpieniu Ferrego w obec Chin. „Gdyby Chiny — pisze „Times“ — przed kilku miesiącami, gdy margrabia Tseng tak wysoko podnosił godność Chin a Ferremu tak trudno było usprawiedliwić politykę tonkińską, gdyby wtenczas były się zdecydowały walczyć, to odpowiedzialność moralna byłaby spadła na Francyą i Chiny miałyby słuszność po swéj stronie. Obecnie świat cywilizowany nie może akceptować wiarołomstwa chińskiego w obec traktatów i cała Europa musi oświadczyć, że Francya ma zupełne prawo, jeżeli z bronią w ręku obstaje za wypełnieniem zobowiązań, które Chiny wzięły na siebie.“ Inne dzienniki angielskie żądają w obec niebezpieczeństwa wojny pomiędzy Francyą a Chinami porozumienia Anglii, Niemiec, Rosyi i Stanów Zjednoczonych i zarazem wzmocnienia floty angielskiéj na wodach chińskich.

W obradach konferencyi egipskiéj nastąpił zupełny zastój. Za to tém skrzętniéj i intenzywniéj prowadzone są zakulisowe intrygi dyplomatyczne. „Morning Post“ posądza o te intrygi Rosyą, donosząc, że gabinet rosyjski zachęca Portę, ażeby na konferencyi wystąpiła z wnioskami, które, zdaniem dziennika angielskiego, musiałyby koniecznie doprowadzić do zawikłań. „Rosya — tak pisze „Morning Post“ — dowodzi Turcyi, że najpewniejszym środkiem do zneutralizowania kanału suezkiego byłaby wspólna okupacya Egiptu przez wszystkie mocarstwa. Zezwolić zaś na to, aby Anglia sama, albo w połączeniu z jedném tylko mocarstwem uśmierzała Sudan, byłoby niepolitycznie. Obecność wojsk chrześciańskich oburzyłaby cały islam. Rola ta powinna przypaść wojskom sułtana. — W Londynie, jak widać, znają dobrze politykę rosyjską. Turcya nie usłucha zapewne rad Rosyi i nie będzie chciała wyciągać dla niéj kasztanów z ognia.

Ze stolicy Bułgaryi nadchodzi wiadomość, która nie omieszka w Europie wywołać pewnéj sensacyi. Oto, jak donosi telegram z Zofii, zawarło stronnictwo konserwatywne z radykałami koalicyą, dzięki któréj radykał Karawelow zamianowany został marszałkiem sejmu bułgarskiego, a gabinet Zankowa podał się do dymisyi. — Ta koalicya konserwatystów z radykałami, jakkolwiek jest sojuszem bardzo nienaturalnym, ilustruje jednak dobrze tę niepewność i zamięszanie, jakie panują w politycznych stósunkach w Bułgaryi. Konserwatyści są zwolennikami obecnego ustroju politycznego w Bułgaryi, jaki stworzył traktat berliński; radykali i ich przywódzca Karawelow zdążają do przywrócenia traktatu z San Stefano, a więc do unii z Wschodnią Rumelią. Jakżeż więc pogodzić ze sobą te dwa różnorodne prądy? Książę Aleksander, pod naciskiem z Petersburga, chce widocznie odgrywać rolę monarchy w państwie konstytucyjném. Telegram donosi, że książę poruczył Karawelowi utworzenie nowego gabinetu. Będzie to ostatni już zapewne eksperyment, jakiego się chwyta nieszczęśliwy władzca Bułgaryi. Rosya umie, przyznać trzeba, doskonale korzystać ze swego wpływu w Bułgaryi; pcha ona dziś księcia Aleksandra w objęcia radykałów, ażeby, wyeksploatowawszy do reszty jego powagę, odrzucić go późniéj jako wyssaną cytrynę. Marzenia Katkowa urzeczywistniają się — tron księcia Aleksandra, przeciw któremu polityk ten rosyjski tak srogie dawniéj wymierzał ciosy, poczyna się na dobre chwiać, a nie ur tuje go z pewnością sojusz z radykałami.

Uroszczenia.

„Tageblatt“ poznański nie pomija żadnéj sposobności, aby dokumentować swą niechęć do polskości, aby nas denuncyować przed władzami i wyrażać jak najdziwaczniejsze względem nas pretensye.

I tak niedawno wolno-konserwatywny organ poznański napisał brzydką denuncyacyą na towarzystwo Czytelni ludowych, twierdząc, że z bibliotek jego wydawane bywają książki z tak niemoralnemi napisami i rycinami, że bardzo wielu ojców zakazało dzieciom swym brać książek do czytania z biblioteki przy wrocławskiéj ulicy. I „Kuryer“ i „Dziennik Pozn.“ wystąpił przeciwko twierdzeniom „Tageblattu“, piętnując dosadnio cel „szlachetny“, którym się tutaj kierowano — zaprzeczyliśmy kategorycznie prawdziwości zarzutu, zawezwaliśmy „Tageblatt“, aby wymienił owych rodziców, których miało być t a k w i e l u, aby wskazał, które to książki Towarzystwa są tak niemoralne. „Tageblatt“ milczy zacięcie aż do dnia dzisiejszego, ani jednéj książki, ani jednego ojca nie wymienia, — ale téż z drugiéj strony nie odwołuje nic, i zmusi zapewne zarząd Towarzystwa do szukania na innéj drodze zadosyć uczynienia.

W dzisiejszym numerze rozwinął „Tageblatt“ swe wyższe poglądy pedagogiczne na szkoły nasze, i pod skalpel szczególnéj krytyki wziął majówki szkólne, jakie w ostatnim czasie w kilku miejscach dla dzieci polskich i katolickich wyprawiono.

Wolnokonserwatywny organ poznański wyraża zdziwienie, że w opisach tych majówek można się wiele naczytać o okrzykach, wznoszonych na cześć patrona szkoły, który zwykle dzieci hojnie ugaszcza, — ale nie słychać tam nic, iżby dzieci wznosiły okrzyki na cześć niemieckiéj ojczyzny, na cześć cesarza itp.

„Tageblatt“ dekretuje z wysokości swéj redakcyjnéj wszechładzy, że wznoszenie takich okrzyków przy tego rodzaju uroczystościach jest o b o w i ą z k i e m, i że na chlubę szkoły podnieść można, iż jeszcze są nauczyciele, którzy tego obowiązku sumiennie przestrzegają.

„Tageblatt“ ma przystęp do biur rozmaitych i mógłby się chociaż od woźnych kancelaryjnych dowiedzieć, że autor jego artykuliku jest w grubym błędzie, twierdząc, że wznoszenie okrzyków na cześć niemieckiéj ojczyzny jest na majówkach aktem obowięzującym. Przepisu władz szkólnych, któryby do takiego aktu zobowięzywał, „Tageblatt“ zapewne zacytować nie będzie umiał i znów zatopi się w głębokie milczenie, jak w sprawie biblioteki przy Wrocławskiéj ulicy.

W dniu imienin królewskich nauczyciele mają obowiązek zwrócenia uwagi dzieci na cel obchodu i obowiązkowi temu zadość téż czynią, wznosząc okrzyk na cześć panującego monarchy — podczas manii obchodów sedańskich kazano dzieciom szkólnym wznosić na całe gardło tyle okrzyków na cześć nicmieckiéj ojczyzny, że niebożętom aż tchu brakowało — atoli nigdy i nigdzie nie czytaliśmy, aby biurokratyzm pruski wzniósł się aż do przepisywania osobnym regulaminem okrzyków na majówkach szkólnych. Tego doczekamy się zapewne wtedy, gdy współpracownicy „Tageblattu“ w charakterze radzców szkólnych wezmą w ręce ster szkoły naszéj, do czego jednakże pewnie jeszcze daleko.

Majówki szkólne w miastach i okolicach czysto polskich i katolickich są wspólną zabawą dzieci i rodziców; jeśli się na tych zabawach wznosi jakie okrzyki, to chyba na cześć obecnych osób, które się do urządzenia zabawy przyczyniły — ale nikt nie ma ani obowiązku, ani téż chęci wznosić okrzyki tak abstrakcyjnéj natury, jak np. okrzyk na pomyślność ojczyzny niemieckiéj.

Rodzice obecni na tych zabawach, które „Tageblatt“ chciałby wyzyskać do politycznéj propagandy, nie mają zaiste wcale powodu wykrzykiwać na cześć niemieckiéj ojczyzny, bo od czasu, jak Niemcy w jedno cesarstwo zjednoczone zostały, rozpoczął się u nas kulturkampf w szkole i kościele i rozpoczęły się zuchwałe pęce Borussianissimów na Polaków i wzmogła się bieda i niedola.

Nie wznosząc przy lada sposobności okrzyków, do którychby nas „Tageblatt“ po ukazie chciał zmusić, znamy nasze obowiązki i możemy redaktorów „Tageblattu“ zapewnić, że ani pod Lipami, ani w Niederwaldzie (zobacz rubrykę Niemiec) żaden Polak na życie monarchy pruskiego nie nastawał; byli tam sami „landsmani„ „Tageblattów niemieckich.“

Jeśli uroszczenia „Tageblattu“ pójdą w parze z wzrastającą kanikułą, to niezadługo z redakcyi tego pisma wyjdzie ukaz, aby orzeł polski na radnicy poznańskiéj śpiewał co rano „Ich bin ein Preusse!“

W końcu niech nam wolno będzie wskazać jeszcze na jeden charakterystyczny szczegół. „Tageblatt“ bez wszelkich d o w o d ó w denuncyuje nauczycieli, że oni to są autorami korcspondencyi o majówkach, do pism polskich nadsyłanych!

W kościele św. Krzyża.

Ze sprofanowanego krwią samobójcy kościoła św. Krzyża w Warszawie rozlega się szeroko i daleko po całéj Polsce straszny głos przestrogi i napomnienia do młodzieży polskiéj, którego na tém miejscu pominąć nie możemy.

Kaźmirz Tański, który w sposób tak niezwykły w kościele świętokrzyskim zakończył życie samobójstwem w 27 roku, pozostawił 3 listy — jeden do duchowieństwa, drugi do J. E. ks. Arcybiskupa Popiela, trzeci do rodziców, zawierający testament samobójcy.

W ostatnim liście zapisuje Tański 1500 rubli na napisanie i wydanie najlepszego dziełka, mającego wpłynąć na podniesienie moralności wśród młodzieży.

W drugim przeprasza księdza Arcybiskupa „za niewłaściwość“ swego kroku, świadomy jest następstw samobójstwa w świątyni, lecz dodaje, że zamiaru swego zmienić nie może, gdyż chciałby śmierci swéj nadać jak największy rozgłos.

W pierwszym liście zaklina kapłanów, aby czuwali nad moralnością i religijném wychowaniem młodzieży.

Z tych listów widać niewątpliwie pewien rodzaj duchowego zboczenia, — jest jednakże w nich obok tych aberacyi straszna groza położenia nieszczęśliwego młodzieńca, który zrujnowawszy zdrowie grzesznym, ściśle tajonym i ukrywanym nałogiem, stoi nad przepaścią i nie widzi już żadnego ratunku!

W pierwszym liście sam przyznaje, że samobójstwo jego spowodowane zostało ogólném rozdrażnieniem organizmu, będącém znowu skutkiem okropnego nałogu, demoralizującego młodzież.

Zycie moje, tak krótkie, od paru lat było męczarnią; raz, że poznałem przepaść, w jakiéj pozostaję bez wyjścia, powtóre, że zrujnowałem zdrowie i nabrałem ciągłéj a nie opuszczającéj mnie ani na chwilę chęci skrócenia sobie życia.“

Nie potrzebujemy szerzéj rozwodzić się nad tą okropną katastrofą, która sama z siebie jest głośną odezwą najprzód do młodzieży niepowściągliwéj, powtóre do rodziców, do nauczycieli, do duchowieństwa, aby wszyscy wspólnemi siłami pracowali nad odwróceniem nieszczęścia i raka toczącego jednostki wśród młodzieży.

Jak gromy wśród burzy i nawałnicy czyszczą powietrze, tak téż może i ten groźny, nadzwyczajny wypadek warszawski oddziała zbawiennie na tych pomiędzy młodzieżą, którzy się do winy poczuwają.

Samobójca świętokrzyski słusznie wspomina w liście swym, że potężny wpływ na wykorzenienie złego może mieć duchowieństwo katolickie, przed którém młodzież odkrywa tajniki sumienia i za których pośrednictwem krzepi się nadprzyrodzoną pomocą łaski Bożéj.

Jak odpowiedzą przed P. Bogiem ci, którzy, mogąc położyć kres nieznośnym stósunkom dzisiejszym, przez długie lata patrzeli a po części i dzisiaj jeszcze patrzą na to, jak młodzież szkół średnich rośnie bez religijnéj opieki i nadzoru kapłana? Wprawdzie tu i owdzie poczyniono małe ulgi, atoli w wielu miejscach złe jest bardzo groźne i niebezpieczne.

Znamy gimnazya, gdzie od lat 10 nie odezwano się do młodzieży szkólnéj z kazalnicy gimnazyalnego kościoła, aby za pomocą żywego słowa przemówić do duszy, rozpłomienić te iskry religijnych uczuć wyniesione z domu rodzicielskiego a drzemiące pod warstwą popiołu obojętności.

Wołajmy i żądajmy religijnego wychowania młodzieży, od szkoły elementarnéj aż do najwyższych zakładów naukowych, abyśmy potém snać nie mieli moralnych niedołęgów, zmarnowanych fizycznie kalek i samobójców w rodzaju powyższym.

Niech się wszyscy łączą w gorliwych około tego zabiegach i staraniach, — a przedewszystkiém dom rodzicielski niechaj tutaj zastąpi szkołę, de facto niemal od Kościoła odłączoną.

Matko — Polko — Tyś orlica,
Która strzeże tego gniazda,
Jako święta niebios gwiazda,
Tyś to Pani i Korona.
Póki żyjesz — tego Domu,
A po śmierci Tyś Patrona,
Co ochrania Dom od sromu. —
Twoją cnotą ukochana
Rośnie dziewa powołana:
Twoją cnotą chłopak w męża
Do Kościoła i oręża —
Biedne, biedne Twoje serce!
Bo i złości i szyderce
Biją w niego, jak w strażnicę:
Ale święte Twoje lice —
Dusza jako stal hartowna —
Czyny — jako cud wymowne —
I dopókąd stanie Ciebie
Matko Polko, w domu Twoim
Łaska Boga dla nas w Niebie
I na ziemi się ostoim. *(W. Pol.)*

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 10 lipca.

(Książę Bismarck i papieztwo.)

Obiegają pogłoski, że książę Bismarck przy sposobności ostatniego „Frühschoppenu“ w obec kilku liberałów utyskiwał na z w y c i ę z t w o w y b o r c z e k a t o l i k ó w b e l g i j s k i c h, a to dla tego, że *Stolica św., pozbywszy się w Europie jednego nieprzyjaciela,* tém mniéj skłonną się okaże do zgodzenia się na pruskie wymagania kościelno-polityczne. Wcale o tém nie powątpiewamy, że takie jest wewnętrzne przekonanie księcia; odpowiada ono polityce, któréj się trzymał od początku „walki kulturnéj.“ Miał on zrazu chęć zamienienia sporu kościelnego na międzynarodowy, aby Rzym przez licznych nieprzyjaciół ubezwładnić, a Niemcy i Prusy sprzymierzeńcami wzmocnić i tak do walki wystąpić. Pominąwszy osławioną depeszę, dotyczącą wyboru Papieża, która się domagała, aby Papież, którego miało wybrać conclave, wprzódy się postarał o potwierdzenie europejskiéj dyplomacyi — która to depesza świetne we wszystkich krajach zrobiła fiasco — widzieliśmy, że ambasadorowie i posłowie niemieccy dość długo się starali stawiać Stolicy św. u wszystkich rządów przeszkody i, gdzie to tylko uchodziło, wywoływać „walkę kulturną“ na mniejsze rozmiary. Wiemy przecież, że jednym z powodów zwalenia hr. Arnima była niezręczność, z jaką się ten dyplomata wziął do dzieła. Nawet w Carogrodzie poseł niemiecki musiał popierać drobną garstkę schizmatyckich Kupelianistów, którzy obecnie już powrócili na łono powszechnego Kościoła. Baczne mianowicie zwrócono oko na Belgią, a katolickie ministerstwo Malou (1871—1878) z Berlina prosto pod straż wzięto. Za każdego księdza katolickiego, za każdego zakonnika, który wyszedłszy z Prus schronił się do Belgii, musiał p. Malou odpowiadać ówczesnemu posłowi niemieckiemu, p. Balan, a nad wygnanymi rozciągnięto taki system szpiegostwa i nadzoru, jaki się tylko praktykuje względem socyalnych demokratów. Mimo chęci i woli widział się p. Malou często zmuszonym i n t e r n o w a ć prześladowanych.

Gdy ministerstwo Frère-Orban stanęło u steru, wielka radość zapanowała w Berlinie nie tylko dla tego, że ofiary pruskiéj „walki kulturnéj“ nie doznają w sąsiedniém państwie żadnéj na przyszłość pomocy, lecz przedewszystkiém ztąd, że nowe ministerstwo zadokumentowało swą nieprzychylność ku Rzymowi zniesieniem poselstwa belgijskiego przy Watykanie. Obecnie sierdzą się tutaj, że pierwszym krokiem pana Malou jest przywrócenie urzędu poselskiego, tak jak się przed dwoma laty zżymano o to na Rosyą, iż się starała przywrócić znośniejsze z Rzymem stósunki. Wszystkie te usposobienia z fałszywéj wynikły zasady: przenoszono stósunki świeckie na duchowne, sądząc, że jak państwo bez sojuszników jest narażone na niebezpieczeństwo, tak Stolica święta zachwiać się gotowa pod naciskiem licznych wrogów. Ale historya dowodzi, że Papieztwo

nigdy nie było silniejsze jak wtedy, gdy je prześladowano.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Ślązka austryackiego. Przed paru miesiącami powstała na Ślązku austryackim waśń pomiędzy „katolickiém Stowarzyszeniem politycznem“ a „Towarzystwem ludowem politycznem.“ Obecnie donoszą z Cieszyna, że między chwilowo rozdwojonymi nastąpiło zupełne porozumienie, że zatém szanse przeprowadzenia narodowych kandydatów do sejmu się powiększyły.

NIEMCY.

* Berlin, 10 lipca. Król bawarski uwolnił radzcę ministeryalnego barona Raesfeld na żądanie od obowiązków zastępcy pełnomocnika bawarskiego przy radzie związkowéj, nadał mu krzyż komturski orderu zasługi św. Michała i zamianował w jego miejsce barona Stengel zastępcą pełnomocnym przy radzie związkowéj.

— Rada związkowa. Dnia 9 lipca odbyła rada związkowa posiedzenie plenarne. Na niém przekazano kanclerzowi uchwały parlamentu z dnia 24 i 28 czerwca rb., dotyczące petycyi o wyznaczenie wynagrodzenia za straty wynikłe z zawartego z niemiecką administracyą cywilną w Nancy zakupna drzewa, jako też zmiany tyczącéj się urzędowego spisu towarów do taryfy celnéj. Uchwałę parlamentu z dnia 28 czerwca r. b. do petycyi dotyczącéj oclenia sosnowych progów kolejowych przekazało zgromadzenie odnośnym wydziałom celem narady. Uchwaliło również zgromadzenie zaproponowanie przewodniczącego w urzędzie asekuracyjnym rzeszy. Na niestałych, z łona rady związkowéj wydelegowanych członków urzędu asekuracyjnego wybrano na czas aż do 1 lipca r. 1888: królewsko-bawarskiego pełnomocnika, radzcę ministeryalnego Herrmanna, król. saskiego pełnomocnika. tajn. radzcę rejencyjnego Boettchera, wielko książęco-badeńskiego pełnomocnego ministra, bar. Marschalla, wielko-książęco saskiego pełnomocnika, radzcę stanu dra Heerwartha. Wakans w Izbie dyscyplinarnéj obsadzono. Kilku sterników dopuszczono do złożenia egzaminu na dalekie jazdy, a jednemu z majtków pozwolono prowadzić okręt na pewnéj linii. Przyjęto wniosek Meklembursko-Skwierzyński, dotyczący zmiany pensyi asystentów i poborców w etacie wydatków administracyi celnéj, a wniosek Prus o przyjęcie elektrycznych zakładów oświecenia do rejestru zakładów, podlegających potwierdzeniu, *jeszcze raz przekazano właściwemu* wydziałowi pod ściślejsze obrady. W końcu przewodniczący doniósł zgromadzeniu, iż na mocy dawniejszych uchwał oddano kilka petycyi osób prywatnych odnośnym wydziałom.

— Pan Schloezer tymczasowo nie weźmie urlopu, ponieważ dotychczasowy sekretarz poselstwa, p. Rotenhan, przeniesiony został do Paryża, a zastępcy jego dotychczas nie zamianowano. Tak przynajmniéj piszą „Berl. Polit. Nachrichten.“

— Cwiczenia gimnastyczne.) Kwartalnik dla spraw lekarskich, wychodzący w Berlinie, zawiera rozprawę o ćwiczeniach gimnastycznych dla dziewcząt. Autór daje w niéj przepisy dotyczące ubioru i obuwia stósownego do takich ćwiczeń i polemizuje przeciwko sznurówkom, ubolewając, że szkoła jest zupełnie bezwładną w obec grasującéj i szkodliwéj dla zdrowia mody. W końcu oświadcza, iż ćwiczenia gimnastyczne w pewnych granicach koniecznie uważać należy za przedmiot obowiązujący.

— Zamach niederwaldzki. Przerażające pogłoski o szczegółach zamachu niederwaldzkiego nie ustają. Między innemi obiegała w ostatnich dniach wieść następująca:

W sobotę powiadano, że sąd elberfeldzki z jednym z więźniów bawi na Niederwaldzie, aby winowajcy kazać powtórzyć zeznania na miejscu, gdzie piekielny plan uknuto.

Pierwszy prokurator Lützeler, sędzia Schäfer, pisarz wraz z przyzwanym jeometrą i więźniem Rupschem zostającym pod strażą komisarza policyi i kilku konstablerów, oglądali w sobotę i w niedzielę lokalność przy pomniku i pod Rüdesheimem, gdzie zeszłego roku wydarzył się wybuch, którego wśród powszechnych okrzyków radości nie dosłyszano. Nikomu nie dozwolono być świadkiem robionych wymiarów, całe terytoryum w okręgu 40 metrów ściśle odgrodzono. Nikt z odwiedzających pomnik, nikt z przechodniów nie domyślał się, jak we wszystkich szczegółach wyśledzono zbrodnią, która, gdyby się była udała, byłaby cały świat cywilizowany zgrozą i przestrachem przejęła.

Skoro zbrodnię uchwalono, wykonanie jéj zdano na Reinsdorffa. On miał wszystko przygotować, on wybrać ludzi zdatnych do wykonania. Nie chodziło o wysadzenie w powietrze pomnika; pochód cesarski miano na oku. Zamierzono podłożyć minę w miejscu, którędy cesarz i orszak jego koniecznie przechodzić musieli. Po przygotowaniu wszystkiego kazał Reinsdorff losować, kto ma zamach wykonać. Los padł na zecera Küchlera i siodlarza Rupscha. Rupscha ujęto i osadzono w więzieniu w Elberfeldzie. Ten niezadługo wszystko wyznał. Po obu stronach traktu idą ścieżki, a obok tych rowy, częścią murem przykryte, częścią otwarte. W nich położono dynamit, do którego prowadziła nić zapalna długości 9 metrów, zakryta zaroślami i prowadząca do lasu, gdzie Küchler czekał, aby ją zapalić. Zapalił ją téż. Tliła się ona powoli, ale coraz daléj. Minuta mijała po minucie. Uroczystość się zakończyla, cesarz wracał. Küchler pędzi do Rüdesheimu, aby się spotkać z Rupschem; za nim niezadługo stanął pochód uroczysty, zamach spełzł na niczém, wybuch nie nastąpił. W piersi Rupscha obudziło się sumienie, w odległości 2 metrów od naboju przeciął pod sklepieniem nić fatalną. Aby się atoli przed współspiskowcami nie narazić na podejrzenie, wziął gorliwy udział w robocie przy namiocie restauracyjnym. Deszcz i wilgoć udaremniła zamysł piekielny.

Tak Rupsch zamach opisuje. Küchler przeczy wszystkiemu, ale śledztwo na miejscu dokonane nadaje zeznaniom Rupscha cechę prawdy. W każdym razie zamach nie podlega wątpliwości, bo z rowu wydobyto 12 do 13 funtów dynamitu. Rów ma w tém miejscu 3 i pół stopy głębokości, sklepiony murem, który z ziemią na nim leżącą ma grubości 2 i pół stopy.

Komisya sądowa wysłuchała prócz tego kilku hotelistów i osób w Rüdesheim i Assmannshausen zamieszkałych, poczém wróciła do Elberfeldu. Naturalnie, że śledztwo jeszcze nie skończone.

— Kasa wsparcia. Wiadomo, że przed dwoma laty Najprzewielebniejszy *ks. biskup chełmiński obchodził* 25letni jubileusz swego dostojeństwa biskupiego. Dyecezya, kapłani i świeccy, zebrała 17,000 m. i złożyła je do rąk sweco pasterza do dowolnego użytku. Ks. biskup rozporządził, aby ten dar zamieniony został na fundusz służący do wsparcia wysłużonych księży w niedostatku żyjących. Rząd przychyla się do wniosku przez biskupa uczynionego, ale żąda umieszczenia kilku warunków w statutach kasowych. Władza duchowna wezwała wszystkich księży dyecezyalnych, aby się zjechali dnia 22 bm. do Pelplina, gdzie w sali seminaryjskiéj rzeczona sprawa ma być roztrząsaną.

— Chrzest. Pewien ksiądz katolicki w Bawaryi, przyjąwszy protestanta na łono Kościoła powszechnego, ochrzcił go jeszcze raz, ponieważ o ważności jego pierwszego chrztu mocno powątpiewał. Gdy się o tém wieść rozeszła, protestanci podnieśli krzyk oburzenia, wznawiając oklepane skargi na nietolerancyą katolików. Ale czyż rzeczywiście można wszystkich pastorów uważać za prawowiernych protestantów? Jeden z nich np. mówił raz na kazaniu:

Przeczytałem ewangielią, ale nie mam w nią wiary, Wiara w protestanckim kościele nie jest „po ukazie“, i nie da się narzucić. Tryska ona z serca i opiera się na rozumie. Tak samo nie wierzę w zmartwychwstanie. Nie ma Boga osobistego; Bóg jest tylko pojęciem „piękna i ideału“; nie ma życia pozaświatowego; zmartwychwstanie Chrystusa można tylko uważać za przenośnią.

Słowa te wyjęte z „Evang. Kirchenbote“. Czyż o takim człowieku można przypuścić, że chce udzielić sakramentu chrztu św. w myśl i intencyą Kościoła? Nawet i prawowierni pastorowie dopuszczają się często uchybień przeciw rytuałowi i formie chrztu; bo zamiast trzykrotnego oblania wodą pomazują dziecko zwilżonemi w niéj dwoma palcami. Kościół katolicki dopuszcza małżeństw między katolikami i protestantami, ale nie błogosławi nigdy związków między chrześcianami i niechrześcianami. Czyż ludzie, jak wzwyż wspomniany pastor, mogą jeszcze uchodzić za chrześcian, i czyż akty przez nich wykonywane są ważne?

— Samobójstwa w armii niemieckiéj są niestety dość częste, a ilość ich wcale się nie zmniejsza. Jakież są powody, które tylu młodzieńców gnają w objęcia śmierci? W armii austryackiéj spostrzegamy to samo. Obawa kary, ruina finansowa, niechęć do służby, zbyteczne wymagania przełożonych, obrażona ambicya, otóż przyczyny, dla których większa część życie sobie odbiera. W dziesięciu latach, od 1869 do 1878 r., dopuściło się samobójstwa 2536 wojskowych, czyli rocznie w przecięciu 253. W r. 1877 ściągnęło na siebie rękę 307, w roku 1878 nawet 314, pomiędzy nimi 22 wyższych oficerów i 98 podoficerów. Nie rzadko téż zachodzą przypadki umyślnego okaleczenia się celem uniknięcia służby wojskowéj. — W bawarskiéj armii jest o wiele mniéj samobójstw; pochodzi to ztąd, że każdy żołnierz sponiewierany podlega karze za umyślne zamilczenie nadużyć i przekroczeń istniejących przepisów.

— Kuba. Londyński „Standard“ pisze, że Hiszpania ustąpiła Niemcom wyspę Kubę na lat 25. Dzienniki radzą redakcyi „Standarda,“ aby tę kaczkę wysłali na najbliższą międzynarodową wystawę ptastwa.

ROSYA.

* Rozbójnictwo na wybrzeżach morza Czarnego. Jak donosi „Wiestnik Odeski,“ grasują od pewnego czasu rozbójnicy morscy na anatolskich wybrzeżach morza Czarnego. Rabusie napadli w tych dniach na dwa płynące z Batumu do Carogrodu okręty żaglowe, wiozące na pokładzie towary jedwabne i całkiém je splądrowali. O oporze nie mogło być nawet mowy, gdyż rozbójnicy morscy w liczbie 15 do 20 bardzo dobrze byli uzbrojeni. Do jakiéj narodowości należą piraci, nie wiadomo dotąd. „Wiestnik Odeski“ nie donosi, czy Rosya lub Turcya zarządziły jakie środki ostrożności przeciw temu zuchwalstwu rozbójników.

FRANCYA.

* Paryż, 8 czerwca. Uroczystość 14 lipca w Paryżu. „Journal des Débats“ ogłasza artykuł dr. Daremberga o optymizmie rządu w sprawie rozszerzania się cholery. W artykule tym krytykuje autor słowa ministra handlu, wypowiedziane w kwestyi święta narodowego dnia 14 lipca, na które rząd jest zdecydowany pomimo odradzania lekarzy. Minister oświadczył: Stan zdrowia w Paryżu nigdy nie był tak pomyślny, jak obecnie, a jeśli cholera zawita, znajdzie nas na wyłomie. Jest to zręczny zwrot wypowiedziany w celu skaptowania polityków, lecz lekarze mają na to tylko uśmiech ironii. Skoro epidemia Paryża dotknie, to już go zajęła. Przed inwazyą wypada go bronić, a święto narodowe zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Jeśli w tym dniu przybędą do Paryża osoby, które już w sobie mają zarazę, to ta zaraza w nagromadzeniu się tylu osób rozwinie się szybko. Nie należy nam naśladować strusia, który głowę chowa w piasek, aby nie widział niebezpieczeństwa. Upraszamy zatém rząd, powiada w końcu dr. Daremberg w imieniu lekarzy, ażeby poradził się komitetu hygienicznego; gdyby zaś polityka nad hygieną odnieść miała zwycięztwo. tedy zaklinamy współobywateli, aby nie szli za wskazówkami rządu. Jeśli koniecznie ma być święto, to dajcie nam święto poważne, któreby mieszkańców prowincyi nie wiodło do pokusy przepełniania pociągów, dążących do miejsc zabawy.

Wezwanie „Universa“ do utworzenia ligi katolickiéj nazwał „Figaro“ przebiegłym manewrem w celu siania niezgody w obozie rojalistów. Autorzy wezwania tego mylą się, jeśli sądzą, że ogłoszeniem go sprawie monarchicznéj oddali jaką przysługę. „Monde“ twierdzi, że w wezwaniu tém zawarte myśli i zasady zgadzają się z jego zapatrywaniami, ale, że głównym punktem jest utworzenie monarchii saméj.

— O rozruchach antisemickich w Algierze dochodzą wieści, że stósunkowo bardzo lichy powód dał pohop do prześladowania żydów, jakiego Algier od początku panowania francuskiego nie zaznał. Młodzi Francuzi i Hiszpanie po odsłużeniu roku służby wojskowéj chcieli uświęcić dzień ten ucztą koleżeńską. Pod pretekstem, że żydzi algierscy służbę wojskową pełnią we Francyi i z tego powodu nie mogą być uważani za algierskich kantonistów, wykluczono ich z téj uroczystości. Zydzi obrazili się o to i zaczęli od wyzwisk, które im oddano z procentem; ztąd wywiązała się bójka, przeniosła się potém w ulice i w krótkim czasie przemieniła się w rozruch ogólny. Rozruch ten jest wynikiem dawno tłumionego oburzenia, a najsmutniejsza, że niewiadomo, jaki przebieg rozruch ten weźmie.

— Ludność kolonii francuskich od dawna żydom nie sprzyja, a usposobienie to wzmaga się z każdym rokiem. Z drugiéj strony i wina leży w żydach samych za ich bezmierną arogancyą.

Nie ulega wątpliwości, że udzielenie obywatelstwa żydom algierskim w roku 1870 było wielkim błędem, który się ciężko mści. Już dla samych mahometanów nie wypadało tego czynić.

BELGIA.

* Wybory do senatu. W Thuin wybrano liberała. Balotowanie odbędzie się w Brukseli, w Tournai i Nivelles. W Tournai nie wybrano katolika, lecz liberała. W Brukseli rezultat wyborów uzupełniających jest wątpliwy. Stronnictwo liberalne liczyć może w ogóle na 17 krzeseł.

WŁOCHY.

* Mylną i bezzasadną jest pogłoska, jakoby Ojciec święty, zachęcony pomyślnym wynikiem wyborów w Belgii, miał wezwać katolików włoskich do wzięcia udziału w wyborach politycznych.

— Kardynał Hergenröther, archiwista Stolicy świętéj, wyjechał na wakacye do Szwajcaryi, zkąd uda się do Bawaryi.

AMERYKA.

Chicago, 9 lipca. Konwencya demokratyczna ukonstytuowała się dziś pod przewodnictwem Villasa z Wisconsinu i przyjęła rezolucyą niedozwalającą głosowania nad kandydatami aż do czasu przyjęcia programu. Jako kandydatów do prezydentury wymieniono Clevelanda, Bayarda, Carlisla, Midonalda, Tharmanna.

Z pamiętników Siemiaszki.

(Ciąg dalszy.)

Żona ks. Jana, córka unickiego księdza Hreczyny, prześladowanego także przez S., nie wyrzekła się również wiary i umarła nawet rzymsko-katoliczką, jak utrzymuje tenże Maćkiewicz. Nakoniec zbliżył się ów straszny dzień 12 lutego (v. s.) 1839 r.; była to pierwsza niedziela postu (niedziela prawosławia t. z.); S. zjechał do Połocka, tegoż samego Połocka, gdzie była katedra św. Józafata, męczennika za Unią, gdzie na początku XVIII w. car Piotr okrutnie się znęcał nad Bazylianami, wiernymi synami Unii, do tego grodu św. Eufrozyny i św. Praksedy — i tam dokonał ostatecznie zamachu na obalenie Unii, téj Unii św., która zbliżyła, połączyła dwa szczepy bratnie, która była źródłem wzajemnéj miłości, która wydała nam tylu zacnych mężów i gorliwych patryotów! Na pamiątkę tego zerwania publicznego z katolicyzmem kazano wybić medal z napisem: Oderwani przemocą (1595), połączeni miłością (1839). Nigdy może urzędowe kłamstwo nie doszło do takiéj czelności! Było to naigrawanie się z opinii publicznéj w Europie, niesłychane lekceważenie prawdy w najwyższym stopniu, słowem gwałt zadany tysiącom co najmniéj sumień, przybrany w najszkaradniejszą obłudę kłamstwa! Nie będziemy mówili, jak się odbyło owe conciliabulum: czcigodny ksiądz prałat Likowski opisał to doskonale w swojém znaném klasyczném dziele o Unii w XVIII i XIX wieku. W ów pamiętny dzień 12 lutego S. otrzymał nowe dostojeństwo Arcybiskupa, potém poszły znowu kresty, ruble, honory itd. itd., nie zapominano także i o innych pomocnikach S., w liczbie których znajdujemy głośnego w swoim czasie powieściopisarza polskiego Placyda Jankowskiego (John of Dycalp), którego S. cenił wysoce za jego rozum i „zręczność w przeprowadzaniu niektórych spraw delikatnéj natury.“ Z tego ocenienia S. możemy śmiało wnioskować o charakterze i moralnéj wartości tego człowieka, a jednakże ówczesne społeczeństwo polskie i nawet wybitne jego jednostki nie uważały za stósowne zerwać zupełnie z nędznym apostatą, który się nie wstydził zostać protojerejem i zausznikiem S.

Podczas tego aktu w Połocku miał S. podpisy 1300 duchownych, brakowało więc jeszcze około 600 do całości. Apostata pocieszał się tém, że wkrótce wszystko pomyślnie ukończy, gdyż twierdził, że „najlepsza część duchowieństwa już się połączyła z panującym kościołem, a ci, co tego jeszcze nie uczynili, to prędko uczynią, a po za kościołem panującym pozostaną „najlichsze jednostki,“ przeważnie ludzie najgorszego prowadzenia — według słów S. — nałogowi, niemoralni.

Nam się zdaje, że większego nonsensu nie można wymyśleć! Wszak to sam S. nagradzał hojnie swoich stronników, pobłażał im do najwyższego stopnia, wymagał od nich tylko — apostazyi! A ci, którzy nie chcieli przyjąć schizmy, byli ogromnie prześladowani, wywożeni w głąb' Rosyi, rodziny ich zostawały bez kawałka chleba, oni zaś sami na obczyznie głodem marli; potrzeba więc było mieć głębokie przekonanie, stały bardzo, niepokalany charakter, aby wszystko wytrzymać, a ludzie nałogowi są zwykle słabi i niezdolni przenieść takich okropnych prób. Nie, nie były to liche jednostki, są to wielcy wyznawcy. Otóż już to S. sam, już to przez swoich zauszników przez rok 1839 i cały 1840, a nawet jeszcze 1841 r., kusił, zachęcał, męczył resztę duchowieństwa unickiego i zapędzał gwałtem do swego stada. Na Wołyniu, a także w Kijowskiém i na Podolu, jakeśmy to już mówili, szczególnie szło niepomyślnie. Unitów tam było niewiele (na Wołyniu około 150,000 dusz, przeważnie w powiecie kawelskim, włodzimirskim, dubieńskim, łuckim, rawieńskim, owruckim; w krzemienieckim i żytomirskim bardzo było mało, w innych prawie nic nie było; na Podolu było tylko około 2000, najwięcéj w powiecie kamienieckim, późniéj w latyszowskim, mohylowskim, winnickim, hajsyńskim, a najmniéj w olhopolskim; księży było 23; w Kijowskiém byli Unici w powiecie radomyślskim; lipowieckim, a trochę w skwirskim, jaka była liczba wiernych, trudno z pewnością powiedzieć, lecz zdaje się, że około r. 1838 było ich kilka ty-

---

]5]

Z WYCIECZKI DO MADRYTU.

III.

Obejrzawszy plac del Sol z okna hotelu, i zjadłszy w wykwintnéj sali jadalnéj na pierwszém piętrze śniadanie, wyszedłem na miasto. Jak już zauważyłem, z dwóch głównych ulic, które się stykają przy plazza del Sol, jedna, którą jechaliśmy od dworca, nazywa się Calle Major, druga Calle de Alcala, przy któréj znajduje się hotel de Paris. Jest to ulica szeroka, dobrze brukowana, czysta, o wygodnych trotoarach, ale bez tych alei, które tak wielce upiększają bulwary paryskie, i kiedyś, gdy dorosną, upiększą téż wiedeńską Ringstrasse. Domy wysokie, zgrabne i stósunkowo niedawno zbudowane, jakoż Madryt, który stolicą Hiszpanii dopiero stał się za rządów Filipa II, w niczém nie przypomina starych miast, jak Kraków, Praga, Norymbergę itd. W ulicy de Alcala na ścianach domów przeważa kolor jasno-żółty. Tylko pałac ministeryum skarbu, naprzeciwko hotelu de Paris, i obok Academia de San Fernando, jak wszystkie inne gmachy rządowe, odznacza się murem z ciemno czerwonych cegieł i białemi gzymsami okien. Na końcu ulicy, po lewéj stronie idąc od plazza del Sol, wśród pięknego parku stoi ogromny pałac ministeryum wojny (palacio de Buenavista).

Tu docieramy do sławnego bulwaru, albo jak mówią w Madrycie, salonu del Prado. Bulwar ten nie przypomina bynajmniéj Prateru, lecz raczéj wiedeński Volksgarten. W środku podwójnéj alei kasztanów znajduje się dość obszerny, wygładzony, piasczysty plac, na którym Madrytczycy przechadzają się, jak po sali balowéj po zachodzie słońca aż do północy. Pod alejami zaś w licznych rzędach foteli, jak przy polach elizejskich w Paryżu, druga część, jakby z loż, przypatruje się tłumom przechodzących. Powozem przystęp do „salonu“ jest zabroniony. Za dnia, przy 30 stopniach ciepła, — a taki upał był tam w ostatnich dniach maja, — salon del Prado jest zupełnie pusty. Natomiast po śniadaniu a przed obiadem, od godziny 4 do 7, cały elegancki świat Madrytu zgromadza się w ogrodzie Buen retiro, przytykającym z drugiéj strony do Salon del Prado. Ogród Buen retiro, przepełniony cienistemi drzewami i krzakami, dostarcza obficie tak upragnionego w téj strefie chłodu. Tu odbywają się wyborne koncerta (po 2 franki). Nigdy w Wiedniu, nawet na najsławniejszych koncertach Straussa w Volksgartenie, albo w Paryżu w ogrodzie Tuileryi na sławnych koncertach podczas wystawy powszechnéj nie widziałem tak licznego i dobranego towarzystwa, jak na tych koncertach codziennych w Buen retiro. Mimowolnie tu nasuwa się spostrzeżenie, że ludność Madrytu musi być albo nadzwyczaj bogata, albo téż nadzwyczajnie chciwa wystawy. O tém świadczy np. fakt, że dość długa ulica aż do Puerta de Alcala w czasie koncertu cała jest zapełniona taborem dwukonnych karet lub jednokonnych faetoników, które tam ustawione jeden przy drugim w 6 rzędach, czekają na swych właścicieli.

Przed wejściem zaś do parku kilkudziesięciu lokajów w liberyi tworzy szpaler. Ani w Wiedniu, ani nawet w Paryżu (gdzie bardzo majętni ludzie wsiadają skromnie do jednokonnéj doróżki, jeżeli nie jadą tramwajem lub omnibusem) nie widziałem podobnie bogatéj wystawy powozów prywatnych i tak wspaniałych koni, jak przed ogrodem Buen retiro. Późniéj przekonałem się także, iż równa wystawność panuje tu co do pomieszkań. Salon np. byłego prezydenta rzeczypospolitéj, p. Castelara, który jednak nie należy do bogaczy hiszpańskich, jest urządzony z przepychem co najmniéj książęcym — według naszych wyobrażeń. Same obrazy, które tam w dwóch salonach formalnie zakrywają ściany, reprezentują bardzo znaczny kapitał. Z kilku takich przykładów obliczyłem mniéj więcéj, że arystokracya mieszczańska w Madrycie wydaje jednę trzecią część dochodów na pomieszkanie, drugą trzecią na ekwipaż, a trzecia musi starczyć na resztę.

W ubiorach za to panuje wielka skromność. Mężczyzni wszyscy w czarnych tużurkach i cylindrach. Panie przeważnie w czarnych sukniach. Jakkolwiek patryoci hiszpańscy ubolewają nad tém, że strój narodowy coraz to więcéj ustępuje modzie paryzkiéj, zauważyłem przecież, że słynny woal z czarnych koronek, który zastępuje u pań hiszpańskich kapelusz, jeszcze jest bardzo rozpowszechniony. Na pierwszy rzut oka strój ten razi trochę, zwłaszcza, że trudno rozróżnić wielką panią od służącéj. Wkrótce jednak przyzwyczajamy się do niego i wtedy téż niebawem dostrzegamy pewnych cech w całém wzięciu, które dostatecznie dozwalają rozróżniać stany. Pod względem wdzięków niewieścich i elegancyi damy madryckie — bo innych nie widziałem w Hiszpanii — nie tylko zasługują na ustaloną sławę, jaką w tym względzie posiadają, ale nawet przewyższają wszelkie oczekiwania. W żadném inném mieście, ani w Wiedniu, który słynie z piękności pań, ani w Paryżu, który znowu słynie z elegancyi niewieściéj, nie widziałem stósunkowo tak wiele równie pięknych a zarazem eleganckich niewiast, jak w Madrycie. We wzięciu zaś i nawet co do rysów twarzy (bo rzekoma barwa oliwna wcale nie przeważa) najwięcéj przypominają Polki.

Ów wspomniany powyżéj ogród Buen retiro, w którym odbywają się koncerta, stanowi niejako wstęp do ogromnego parku publicznego, który się roztacza na wschodnim krańcu stolicy a zajmuje mniéj więcéj trzecią część całego miasta. Środek parku publicznego zdobi wielki basyn w formie podługowatego kwadratu, otoczony niskiemi sztachetami. Na basenie przesuwają się zgrabne czołenka, z drugiéj strony tuż nad brzegiem wznosi się elegancki kiosk. Aleje w koło basenu ozdobione są ogromnemi jodłami. Z wszystkich stron cieniste chodniki, niejako tunele z gęstych liści, które nie przepuszczają strzał słońca, prowadzą do tego środkowego punktu. Ogromny ten park, słynny także z mężnéj obrony, jaką tutaj ludność Madrytu w roku 1808 stawiała Francuzom pod Muratem, pod każdym względem przewyższa i Prater i lasek buloński, a co dopiéro berliński Thiergarten!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sięcy dusz), ponieważ wiekopomna Katarzyna II wszelkiemi środkami starała się wykorzenić Unią w tamtych stronach.

Cerkwi unickich, naturalnie, najwięcéj było na Wołyniu, na Podolu i w kijowskiém; uniccy księża rezydowali zwykle przy łacińskich kościołach i tam odprawiali swoje nabożeństwa. Ponieważ Unitów tam było stosunkowo nie wiele, więc S. nie uważał za konieczne wtajemniczać ich w swoje zamiary i przygotowywać do tego „wielkiego aktu“, to téż gdy ten akt został dokonany, to w wielu miejscach Unici tamtejsi nie chcieli nawet ani słyszeć o schizmie i stąd wielki był opór w powiatach: kawelskim, włodzimirskim a nadewszystko w owruckim. W tych stronach do Kościoła unickiego należeli nie tylko włościanie, ale i szlachta drobna zaściankowa, która długo się trzymała Unii, to téż w r. 1839 Unici tych guberni nie przyjęli schizmy, lecz dopiero w 1840 r., a niektórzy nawet 1841 zostali oficyalnie przyłączeni do kościoła panującego. S. wyrobił u cara pozwolenie, że nowonawróceni uniccy księża nie mieli obowiązku nosić od razu ubioru popów moskiewskich i mogli golić brody i strzydz włosy, nawet sam S. nie od razu przywdział szaty moskiewskie i dopiero po niejakim czasie zapuścił brodę i włosy, ale srodze go to bolało, że ten uniform urzędowy duchowieństwa rosyjskiego bardzo powoli wchodził w życie. Otóż użył takiego fortelu (chytrym on nigdy nie był, chytrością się zawsze brzydził, jak to niejednokrotnie powiada w swoich pamiętnikach), nie pozwolił podwładnemu sobie duchowieństwu przywdziewać ubrania popów moskiewskich bez osobnego zezwolenia, a takie zezwolenie dawał tylko takim, którzy się „szczególnie odznaczyli“, a zatém noszenie się po dawnemu było uważane za jakąś niby niższość w duchowieństwie. Tym sposobem powiada, ciągle otrzymywał prośby od swego duchowieństwa o ubiór urzędowy — cel osięgnięty! I zaraz zatém począł przystrajać swoich popów, inaczéj już przybranych, w „kamiłafki i skufie“. Zasługują na uwagę jeszcze listy 20 księży unickich z dyecezyi chełmskiéj do S. (oryginał daje tylko rosyjskie tłómaczenie), którzy się skarżą na rzekome prześladowanie łacinników i szukają pomocy u S. wychwalając jego na Litwie reformy. Książę Paszkiewicz, niby to, proponował zreformowanie Unitów w Królestwie Polskiém, ale S. uznał, że jemu „niezręcznie“ zaczynać tę sprawę (było już po katastrofie 1839 r.) i nakreślił tylko plan, jak mają postępować z Unitami chełmskimi, aby ich na drogę prawdy „sprowadzić“. Sprawy Kościoła łacińskiego nie przestały zajmować S. i przy każdéj sposobności doradzał rządowi najgorsze rzeczy dla katolików. Według jego planu zreformowano seminaryum katolickie, etaty dla konsystorzy i Biskupów; on sobie wyrobił prawo, aby bez jego zezwolenia, nie wolno było ani budować nowych, ani poprawiać kościołów rzymskich i kaplic, słowem, dla dobra kościoła panującego wziął tak w karby Kościół rzymski, że Biskupi prawie żadnéj władzy nie mieli. Objechawszy swoją dyecezyą, powiedziawszy wiele kazań pięknych, które miały podziw i zachwyt wywołać, odbywszy niejednę solenną celebrę z prawosławnymi episkopami ku zbudowaniu wiernych, powrócił na początku 1844 r. do Petersburga, lecz tam go dość zimno przyjęto, czém urażony, wyrzekając na niewdzięczność ludzi i rządu, postanowił stolicę opuścić i przenieść się na mieszkanie do Zyrowic. Na tém się kończy część III pamiętników, reszta — część IV i V — mniéj dla nas zajmująca, więc w krótkości tylko dopowiemy do końca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cholera.

Na wczorajszém posiedzeniu medycznego Towarzystwa berlińskiego, odczytał prof. dr. Virchow pismo, w którém w imieniu wielu młodych lekarzy, uprasza się zarząd o spowodowanie rozpraw o cholerze, w których starsi lekarze doświadczeni w téj materyi, mogliby młodszych pouczyć. W piśmie tém proszą także lekarze prof. Kocha o rezultaty badań. Prof. Virchow odpowiedział na to, że dr. Koch zaraz po powrocie z Indyi był wzywany przez dyrekcyą do wykładów i dał przyrzeczenie, lecz ociągał się dotąd, ponieważ nie wykończył preparatów, jakie mu były do wykładu potrzebne. Skoro dr. Koch wróci z Francyi, wtedy dyrekcya przypomni mu daną obietnicę. Przy téj sposobności uspokajał prof. Virchow wszystkich i wyraził nadzieję, że energii rządu uda się niezawodnie zażegnać niebezpieczeństwo straszliwéj téj epidemii.

W kołach lekarzy berlińskich wzbudza wielkie zdziwienie ta okoliczność, że do komisyi cholerycznej zebranéj skutkiem impulsu danego przez ks. Bismarcka, nie zawezwano dwóch powag lekarskich jakiemi bezsprzecznie są dr. Virchow i radzca medyczny prof. dr. Hirsch.

Korespondent paryski donosi, że prof. dr. Koch bada cholerę w Marsylii. Jako konieczny środek dążący do ustrzeżenia się przed epidemią, radzi prof. Koch zamykać mieszkania umarłych na cholerę, przynajmniéj na tydzień; poleca daléj zamykać studnie i zakazywać przewozu mleka, w którym grzybek choleryczny najsilniéj wegetuje. W ogólności zaleca wszelką suszę, ponieważ grzybek jéj nie znosi. — Ztąd okolice piaszczyste i mniéj i krócéj są nawiedzane przez tę epidemią. Cholera nie szerzy się przez powietrze, lecz przedewszystkiém jedzeniem i piciem. Wysoka temperatura i wielka suszazabijają grzybek; obumiera on także w silnym rozczynie kwasu węglanego; już samo wysuszenie i rozprażenie zarażonych przedmiotów zapobiega szerzeniu się zarazy. Zbyt wielkie zlewanie lic jest szkodliwsze niż kurz.

Cholera w Tulonie i Marsylii wzmaga się coraz więcéj. W Tulonie umarły już dotąd 154 osoby, nie licząc tych, którzy w kilku szpitalach miejskich pomarli. Wszelkie interesa ustały. Weksle prolongowano na 3 miesiące. Przebieg, jaki choroba okazuje, każe wnioskować, że wkrótce i Paryż nią nawiedzony będzie.

W tym roku nie odbędą się wcale rewie wojskowe, oszczędności ztąd powstałe mają być użyte na lepsze pożywienie dla wojska.

Odpowiedź Pasteura na list Jul. Klaczki, udzielony mu przez Paillerona, jest następująca:

„Paryż, 2 lipca. Tysiączne dzięki za interesujące doniesienie. Zdaje się, że wyziewy nafty naturalnéj są w istocie bardzo silnym środkiem antiseptycznym. Co do nieobecności owadów w okolicach naftowych, nie należy wszelako przywięzywać do tego zbytecznego znaczenia. Owady mają powonienie bardzo rozwinięte. Może się tylko usuwają z owych okolic, ale nie giną. Grzybki cholerycznie może nie są tak wrażliwe?

Całém sercem twój

L. Pasteur.“

Kwestya zatém nierozstrzygnięta jeszcze, będzie zapewne szczegółowo badana.

Hamburg, 9 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu obywateli miasta stawił senat wniosek dotyczący pobudowania osobnego lazaretu dla chorych na epidemią; dr. Levy stawił wniosek o wyznaczenie 150,000 mrk. na użycie środków zabezpieczających przeciwko cholerze. Obadwa wnioski zostały 58 głosami przeciwko 50 przyjęte; ponieważ do przyjęcia wniosku ostatniego jest drugie czytanie konieczne, przeto naznaczono dalsze posiedzenie na dzień następny.

Tulon. 10 lipca, w południe. Od wczoraj wieczora umarło tu 10 osób, pomiędzy niemi przełożona Sióstr św. Maura.

Marsylia, 10 lipca. Od wczoraj godziny 8 wieczorem do dziś 9 rano umarło tu 25 osób.

Aix, 11 lipca. Umarła 1 osoba.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, Sobota 12 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał lekarzowi praktycznemu, dr. med. Bernardowi Oebeke w Eudenich, godność radzcy zdrowia.

* **Ekspedycya „Kuryera Pozn.“** znajduje się w nowym domu pana Krysiewicza na św. Marcinie nr. 16 w dziedzińcu, trzecie drzwi na prawo.

Szanowni abonenci, którym odbieranie „Kuryera“ w Ekspedycyi jest niedogodném, zechcą abonować po ajencyach, do których liczby przystępuje nowa, w księgarni pp. Mieczysława Leitgebra i Spółki przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 8.

* **Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 29 marek. Parafie: Dembno 5 marek, Gleśno 5 marek, Kosztowo 10 marek, Krostkowo 6 marek, Miasteczko 5,93 marek, Morzewo 1,55 marek, Nakło 8,22 marek, Sadki 11,16 marek, Wyrzysk 5 marek, Wysoka 4,76 marek. — Razem 91,62 marek.

* **Walne zebranie** Towarzystwa „Stella“ odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. o godzinie pół do dziewiątéj wieczorem w lokalu Towarzystwa, o czém niniejszem członków zawiadamia, prosząc o liczny udział. Zarząd.

* **W niedzielę** po południu zaginęła na ulicy Strzeleckiéj trzechletnia dziewczynka, nazwiskiem Nowakowska i dotychczas nie została odszukana. Dziewczynka ta ma włosy blond, oczy czarne i ubrana była w białą z kwiatkami niebieskiemi sukienkę bez rękawów, oraz w kapelusz słomiany.

* **Woda w Warcie** opadła do 1 m. 50 cm.

* **W Urbanowie** odbędzie się w przyszłą niedzielę zabawa latowa malarzy, lakierników i pozłotników.

* **W Nietążkowie** pod Smiglem urządzono telegraficzną stacyą pomocniczą.

* **W Lwówku** naliczono w dniu 4 b. m. 134 konie i 194 sztuk bydła rogatego.

* **Podczas** burzy w niedzielę uderzył piorun w Izdebnie w stodołę dominialną i zniszczył ją, daléj sąsiednią stodołę i owczarnią. Spaliło się nadto około 100 fur koniczyny i znaczna ilość owiec.

* **Z powodu** szkarlatyny zamknięte zostały z rozporządzenia landrata szkoły w Lutomku od 6—20 b. m., i w Kurnatowicach od 6 do 27 b. m.

* **Na targ** w Gostyniu spędzono około 4000 owiec, które zakupili przeważnie sascy kupcy po dość dobrych cenach.

* **Majątek Osniczewo** pod Gniewkowem, 420 hektarów obejmujący, własność pani Hejnowskiéj, przybity został na subhaście w sądzie okręgowym inowrocławskim bankowi w Koszalinie (Cöslin) za 390 tysięcy marek. — Wieś rycerską Gostyczynę w powiecie odolanowskim nad granicą Królestwa Polskiego, obejmującą 1300 morgów areału, nabył od p. Biernackiéj p. Ildefons Robiński. Majętność Nowy dwór pod Koronowem, nabył od p. Buchholtza p. Gustav Liedtke za cenę 189,000 marek.

* **Margonin,** 9 lipca. Proboszcz tutejszy ks. Stanisław Kwiatkowski, obchodził wczoraj 25letni jubileusz kapłaństwa a 24ta rocznicę pobytu w Margoninie. Na uroczystość tę gotowaliśmy się już od dawna. Z rana około godziny 9 przybyła dziatwa szkólna z nauczycielami swymi na czele, aby inspektorowi swemu złożyć życzenia, przyczém nauczyciel Grus wygłosił w treściwéj mowie zasługi jubilata. Następnie składali życzenia: deputacya młodzieży dorosłéj parafii margonińskiéj, późniéj dozór kościelny a nareszcie duchowieństwo dekanatu i konfratrzy z dala przybyli. O godzinie 11 wyruszyliśmy do kościoła, gdzie po odśpiewaniu „Veni creator“ wstąpił na kazalnicę ks. dziekan Kessler z Poznania i wygłosił w języku niemieckim kazanie o wychowaniu młodzieży na kapłanów, wspominając w niém o Ojcu św., który przedewszystkiém o wychowanie duchowieństwa stacza walkę. Wśród sumy z asystą przez jubilata odprawionéj przemówił po polsku ks. dziek. Bukowiecki z Wągrówca. Po odśpiewaniu „Te Deum“ powrócono na probostwo, gdzie jubilat przyjmował jeszcze życzenia przyjaciół i znajomych, poczém odbyła się w ogrodzie uczta, podczas któréj solenizant wzniósł toast na cześć Ojca św. i JE. kardynała Prymasa, a ksiądz prob. Szaal z Budzynia na cześć jubilata. — Księży przybyło na ten jubileusz 20. Wieczorem mieszkańcy iluminowali swe pomieszkania.

* **W obec** ustawicznie nadchodzących wiadomości o pożarach, spowodowanych uderzeniem piorunu, zwracamy uwagę na udoskonalone piorunociągi, których wykonania podejmuje się rodak nasz, pan Franciszek Müller, budowniczy w Koźminie. P. Müller urządził już podobne konduktory na ochronce w Bruczkowie pod Borkiem, na wieży kościelnéj w Potarzycy, u hr. Mycielskiego w Siedmiorogowie, zyskując wszędzie jak najlepsze uznanie swéj pracy.

* **Leszno,** 10 lipca. Zwłoki śp. Pauliny z Mielęckich hr. Potworowskiéj przewiezione zostały do Leszna w niedzielę około godziny 3. We wtorek około południa rozpoczęły się w tutejszym kościele kalwińskim obrzędy żałobne po polsku według agendy tegoż kościoła. Czynności téj dopełnili w asystencyi tutejszych pastorów dwaj pastorzy, umyślnie na ten smutny obrzęd sprowadzeni, z Warszawy (Barcz) i z Orzeszkowa. Na katafalku odpowiednio przystrojonym jaśniało światło dosyć gęsto ustawionych na sposób nasz świec woskowych, co tutaj przy takich okazyach jest osobliwością, gdyż Kalwini tutejsi tego nie praktykują. Około pierwszéj z południa wyruszył kondukt do Osowéj Sieni (Röhrsdorf) pod Wschową, gdzie w grobie familijnym na ostatnim jeszcze wolném miejscu, gdyż więcéj grób ten pomieścić już nie może, złożono zwłoki. Kondukt trwał 4 godziny. Oprócz członków rodziny najbliższéj widzieliśmy na pogrzebie tym reprezentantów wielkopolskich rodzin: Bojanowskich, Chłapowskich, Karśnickich, Kwileckich, Lossowów, Mielżyńskich, Raszewskich, Skarzyńskich, Skórzewskich, Zakrzewskich, Żółtowskich i Żychlińskich.

Sp. Paulina, żona zmarłego przed kilkunastu laty Adolfa hr. Potworowskiego, była córką Konstantego Adama Mielęckiego i Elżbiety z wygasłego już po mieczu domu Wattów Kosickich, herbu Samson, — a wnuczką Adama Konstantego Mielęckiego, pana na Andrychowicach i Osowéj Sieni i Maryanny z Trepków, wdowy po Andrzeju z Sienna Potworowskim. Była to pani wielkiego i mężnego serca, niepospolitego rozumu i szlachetnego charakteru — prawdziwa opiekunka i dobrodziejka ludu, który téż garnął się do niéj, jak do własnéj matki i nigdy nie odchodził bez pociechy. Miejscowy proboszcz ks. Wrzesiński, cieszył się szczególném zaufaniem i szacunkiem téj pani, która nawet na łożu śmiertelném poleciła dzieciom i wnukom swoim, aby i one żywiły dlań te same uczucia szacunku i poważania. Cześć jéj pamięci!

* **Helena Modrzejewska** zawitała już do Europy i przebywa obecnie w kąpielach morskich w St. Malo, w północnéj Francyi, na wybrzeżu kanału La Manche. Po krótkim odpoczynku, znakomita artystka udaje się na całe lato do Zakopanego.

* **W Dysseldorfie** pewna dama, mająca składać w sądzie przysięgę manifestacyjną t. j. że nie ma majątku, przybyła w eleganckiem ubraniu ze złotym zegarkiem i łańcuszkiem. Komornik położył natychmiast areszt na te dwa przedmioty. Dama wielce się zdziwiła, lecz przekonała się wkrótce, że opozycya na nic się nie zda.

* **Jako środek desinfekcyjny,** nie dający tak nieznośnego dla niektórych osób odoru, proponuje „Hamburska gazeta rólnicza“ następującą mięszaninę: 1 kilogram miałko utłuczonego witryolu żelaza mięsza się z 1 kilogramem gipsu; w tę mięszaninę leje się pięć litrów wrzącéj wody powoli i mięsza bezustannie; po 5 minutach jest mięszanina ta, wywierająca wielkie skutki desinfekcyjne, zdatną do użycia, do skrapiania podłóg w mieszkaniach lub wlewania w miejsca do wszelkich odchodów przeznaczone.

* **Dymisya.** Księciu Aleksandrowi oldenburskiemu odebrano w tych dniach dowództwo pułku rosyjskiego, nie, jak mówiono, na własne jego żądanie, aby mógł poświęcić więcéj czasu administracyi własnych obszernych dóbr, lecz skutkiem nieporozumienia z w. księciem Włodzimirzem przy następującéj okoliczności: kiedy w czasie wjazdu narzeczonéj w. księcia Sergiusza wojsko utworzyło szpaler, przybył i w. książę Włodzimirz na dworzec, na którym go oczekiwali wszyscy dowódzcy ustawionych pułków, brakło tylko księcia oldenburskiego. Stawił się on wkrótce przed przybyciem pociągu carskiego. Wielki książę Włodzimirz postąpił ku niemu i odezwał się w tonie zupełnie grzecznym po francusku: „gdzież byłeś tak długo?“ Mimo to uraził się książę Aleksander i odpowiedział w. księciu opryskliwie: „Ach, już mnie nudzisz temi wiecznemi paradami.“ Wielki ks. Włodzimirz dotknięty tém, opowiedział o całém zdarzeniu carowi i ks. Aleksander w powyższy sposób został ukarany.

* **Nowy sposób hodowania raków.** Urządza się skrzynie dowolnych rozmiarów, z drewnianemi dnami, zasycane wodociągiem, albo zwyczajnym przypływem zdrowéj wody. Skrzynie to zaopatrzyć należy przyrządem, za pomocą którego każdego czasu osuszyćby je można. Aby zapobiedz wykradaniu się raków, zaopatrzyć trzeba wszystkie otwory, tak przypływowe jak i odpływowe, gęstemi siatkami drócianemi. Aby umożebnić rakom tak hodowanym przebywanie w koniecznie im potrzebnych kryjówkach, przyprawiają się do ścian basenu rzędami jeden pod drugim 5 centimetrów średnicy mające sączki (rurki, jakich się używa do odwodniania pól), tylnym otworem do ściany basenu przytykające. Ilość skrytek tych odpowiadać musi ilości w skrzyni hodowanych raków, gdyż każdy rak musi mieć własną kryjówkę. W środku skrzyni nagromadzić należy tłustéj, marglowatéj gliny na metr wysoko; glinę tę ubić nieco, dać jéj spad ku ścianom i zasadzić w niéj rzeżuchy wodnéj (cardamine amara), trzciny wodnéj (phragmites communis), rozrostu (anacharis alsinastrum), ponieważ rakom wegetacya roślinna bardzo jest potrzebną a nawet niezbędnie konieczną. — Aby raki — jeżeli się w bliskości inna znajduje woda — nie wywędrowały, ce się zdarza, trzeba temu zaradzić przez odpowiednie obicie, na wysokość szerokości zwyczajnéj deski, nad powierzcknią wody się wznoszące. Wodę w skrzyni utrzymywać należy zawsze w téj saméj wysokości, a najwyżéj umieszczone kryjówki powinny, mianowicie w zimie, przynajmniéj 50 centimetrów głęboko być zanurzone. Koniecznym téż jest nieustający przypływ i odpływ wody tak porą zimową, jak i latem. Karmią się tak hodowane raki pokrajaném w kawałki mięsem, pokrajanemi płotkami, żabami (które dobrze jest w tym celu ociągnąć ze skóry), podrobioną w kostki marchwią, dynią, brukwią, rzepą, ćwikłą itp.

Wystarcza najzupełniéj, jeżeli się o cieplejszéj porze dwa razy miesięcznie raki karmi. W zimie nie opuszczają one swych skrytek, dla tego nie potrzeba im podawać żeru.

Powyżéj podana metoda jest — jak już wyżéj nadmieniono — praktyką wypróbowana. W obec coraz więcéj podnoszących się cen za raki i wobec epidemii, która je po wszystkich prawie rzekach i potokach (niezawodnie dla licznych dziś fabrycznych przypływów), tępi, dobrzeby było, aby, kto może, wyrobił sobie nowym tym przemysłem stały, stósunkowo małych nakładów wymagający dochód, obok którego miałby nie małą satysfakcyą, obserwując życie i rozwój naszych skorupiaków, które nie wystawione w skrzyniach na walkę z licznymi tępicielami swymi, niezawodnie by się bardzo licznie mnożyły.

* **Kalendarz.** Jutro w Sobota dnia 12go lipca Jana Gwalb. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 20.

* ***Na Straż św. Wojciecha w Gnieźnie*** złożyli przedpłafę rocznie 1 mr. 50 fen. na rok 1885: ks. prob. Terczewski, z Wyszyny, ks. prob. Nożewnik, ks. Kozankiewicz, A. Kielar z Galicyi, ks. Matraś Załośce, ks. prob. Pędziński abon. na r. 1884, 85, 86, 87 — 6 mr. Przedpłatę na rok bieżący złożyli: ks. Granatowicz, Miłosław, ksiądz prob. Ziętkiewicz i ks. Górski z Łabiszyna, ksiądz prob. Woleński, Pniewy, ks. dziek. Krępeć, Marzenin; ks. prob. Klajner, Dubin, ks. prob. Ridel 2 eg., ks. Dudziński, Jakóbkowice, ks. Łopata, Wierzchosławice, N. N. 4 egz., ks. prob. Brodziński, Krerowo, Stawicki z Gniezno, ks. prob. Kroczek, Zborowice, A. Grabowska, Gniezno, hr. Cecylia Badeniowa, Lwów, Wiel. M. Skarzyńska, Lwów, Księżna Sapieżyna Adamowa, Julianna Budzyńska, Gniezno, Wł. Moszczeński, I. Pluciński Gniezno, ks. Lewandowski, Czerniowce 2 egz.' ks. prob. Dolny 15 egz., Wawrzyn Jóźwiak, Woźniki, Jakób Nahlik, Szląsk, Apolonia Sawicz, Skrzynka, Nepomucena Czerniak, ks. Gdeczyk, Józefa Lipska, Ignacy Berger 20 egz., ks. Janas 2 egz., ks. prałat Kierschka 2 egz., hr. Stadnicka Lwów. Konstancya Dzieduszycka, Tekla Zawadzka, Domicella Henzel, Lwów, Cegielski, Gniezno, Józefa Kornacka, Braciszewo, Zygmunda Framska Gniezno; Katarzyna Kegel, Józefa Zaborowska z Gniezna, ks. Wieruski, Beremiany, Michalina Czerwińska, A. Jędrzejewska, Maryanna Szymkowiak, ks. Rost, Ujść 2 egz., W. Woźniakowska, Gniezno, ks. dziek. Kegel Krotoszyn, Jan Ledziński, ksiądz dziek. Koszutski 3 egz., ks. prob. Zębski, pani Łobos, Brody, Stanisława Jasińska, P. Fritz, A. Parczowska, Grabianów 2 egz.

Redakcya „Kuryera Pozn.“ chętnie także przyjmuje przedpłatę na to pożyteczne i zbawienne wydawnictwo.

TELEGRAMY.

Paryż, 11 lipca. Agencya Havasa otrzymała notę francuską dopiéro wczoraj w Shangaju, w któréj żądano wynagrodzenia kosztów wojennych. Bezzwłocznie posłała ją do Pekinu. Na odpowiedź przeznaczono 8 dni. Wszelkie pogłoski o wojennych ruchach Francuzów przed tym czasem, nie mają podstawy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Prenumerata.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego, chcąc zapobiedz powtarzającéj się ciągle a gwałtownéj potrzebie dostarczania dozorom szkólnym i patronom, oraz przyjaciołom szkoły pouczającego podręcznika, przygotowuje obecnie wydanie tak ważnéj książki, która obejmować będzie instrukcye rejencyi poznańskiéj i bydgoskiéj, dla dozorów szkólnych, objaśnione i uzupełnione rozporządzeniami ministeryalnemi, nowszemi ustawami i wyrokami najwyższego trybunału administracyjnego i trybunału Rzeszy.

Na dziełko to, które wyjdzie pod koniec sierpnia rb., przyjmuje zamówienia i prenumeratę w ilości **jednéj marki** za egzemplarz ksiądz dr. Kantecki, Poznań.

Na Podręcznik dla dozorów szkólnych, mający wyjść pod koniec sierpnia

a) złożyli przedpłatę na ręce ks. dr. Kanteckiego:

12. Ks. proboszcz Sobeski, Słupy p. Szubin 1 egz.
13. Ks. Terczewski, Wyszyny per Budzyń 1 egz.
14—15. Ks. Fórmanowicz z Grodziska 2 egz.
16. Ks. proboszcz Pędziński z Poznania 1 egz.
17. Ks. Mansyonarz Gałecki z Poznania 1 egz.

* ***Krótki rys historyi Kościoła na Rusi,*** przez ks. Eliasza A., zakonnika OO. Bazylianów. We Lwowie 1883, stron 64. Dziełko to, odbite tylko w 100 egzemplarzach, jest ostatnią pamiątką po ś. p. ks. Eliaszu Andruszkiewiczu, wygnańcy za wiarę katolicką, zmarłym 15 marca r. b. w klasztorze bernardyńskim w Zasławiu na Wołyniu, przeznaczonym przez rząd moskiewski na miejsce internowania dla księży, którzy przez swoją gorliwość zasługują sobie na jego niełaskę i prześladowanie. W dziełku tém gorliwy syn św. Bazylego stara się przedstawić na podstawie niezbitych historycznych dowodów, że na Rusi pierwsze nasiona ewangelii św. rzucone były ręką apostołów, którzy, wyszedłszy z łona Kościoła katolickiego, zaszczepili wiarę św., bez względu na różnicę obrządku i języka, jednoczącą Ruś z rzymskim Kościołem i jego widomą Głową. Obok tego dany jest krótki rys dziejów Unii Kościoła wschodniego na Rusi z Kościołem katolickim. Szkoda tylko, że druk dziełka zeszpecony jest licznemi błędami, zmieniającemi imiona własne nieraz do niepoznania. Nie znajduje się ono w obiegu księgarskim. Na żądanie za nadesłaniem 1 m. wysyła je administracya „Wiadomości katolickich“ we Lwowie franco. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. — Oprócz powyższéj książeczki pozostawił ś. p. ks. Andruszkiewicz w rękopiśmie Pamiętnik, w listach pisany, odnoszący się do prześladowania Unii za cara Mikołaja. Właśnie dzisiaj, gdy ze strony schizmatyckiéj ogłoszono w Petersburgu z wielkim nakładem, w trzech tomach, pamiętniki apostaty Siemiaszki, wydane zostały także dotąd w ukryciu przechowane zapiski jednéj z jego ofiar, aby pomnożyć o jednę jeszcze kartę więcéj krwawe martyrologium Kościoła katolickiego na Rusi.

* ***Tygodnik powszechny,*** pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone nr. 27 zawiera: Komunikowane. — Krok daléj. Powieść w trzech tomach, przez E. Lubowskiego. Do młodziutkiéj dziewicy, (wiersz) przez L. Sowińskiego. — Pogadanka, przez Quisa. — O wzorowéj sześcioklasowéj szkole p. W. Górskiego, wiadomość podał prof. dr. Łuczkiewicz. — Nasz współczesny dramat i komedya. I. — Wspomnienia szkólne Leonarda Sowińskiego. — Nasi gospodarze. I. — Fotografie błyskawic (z 4 rycinami). — Pasteur. — Edyp i Antygona. — Ztąd i owąd, przez M. Brutusa. — Kronika polityczna. — Notatki literackie. (Satyry Krzysztofa Opalińskiego.) — Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne.) — Literatura i nauka. — Nekrologia. — Bibliografia. — Odpowiedzi Redakcyi. — Zadanie szachowe nr. 265. — Ryciny: Brzeg lasu. w Iwoniczu. Rysował z natury A. Grabiński. — Szkice z wystawy inwentarza w Warszawie w czerwcu 1884 r. Rysował X. Pillati. — Edyp i Antygona. Kopia z obrazu J. Stallerta. — Pasteur w swéj pracowni. — Dodatek: Córka bandyty, powieść Ouidy. Tłumaczona z angielskiego przez H. J. B. — Na żądanie wysyła się prospekt i nr. na okaz, bezpłatnie.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Sprawozdanie urzędowe** ze zbiorów zbóż, warzyw i traw za r. 1883.

Ogólny rezultat wykazuje, że zbiory w porównaniu z r. 1882 były daleko gorsze.

Zebrano w całych Niemczech:

A. Zboża i roślin strączkowych.*)

	1883	1882
1. Pszenicy	11,623,097	12,944,423
2. Żyta	38,399,033	42,985,545
3. Jęczmienia	9,649,251	10,212,307
4. Owsa	21,254,352	26,706,067
5. Grochu	2,146,729	2,978,764
6. Łubinu	982,609	1,494,128
B. Okopowin.		
1. Perek zdrowych	139,071,983	112,303,670
„ nadpsutych	3,560,123	4,429,468
2. Cwikły pastewnéj	24,984,190	27,076,504
3. Marchwi	2,607,146	2,615,832
4. Rzepy	6,467,679	6,794,938
5. Brukwi	8,012,803	6,439,272
C. Roślin handlowych.		
1. Rzepiu zimow. itd.	800,705	1,205,016
3. Rzepiku latowego	21,165	23,598
2. Chmielu	15,371	16,945
D. Roślin pastewnych.		
1. Koniczyny na paszę	23,107,196	28,722,783
2. „ do siewu	78,237	79,554
3. Lucerny	2,304,702	3,269,131
4. Siana	61,011,241	70.272,055
Wina (hektol.)	321,747	179,833

*) Cyfry podane są w podwójnych centnarach po 100 kilogramów.

§n§ **Z Prowincyi,** 10 lipca. (Chmiel). Pomimo spokojnéj tendencyi na targach bawarskich, istniała u nas ożywiona chęć do kupna chmielu, gdyż wielu mielcarzy z powodu upałów wyrób zwiększyło, a tem samem i o większą ilość chmielu postarać się było trzeba. Przy zbyt małych zapasach muszą mielcarze obecnie płacić dość wysokie sumy za chmiel, tak że w stosunku do cen bawarskich są nasze o 5 do 10 mk. wyższe. Nasi handlarze, którzy wyłącznie posiadają obecnie chmiel, ponownie żądania swe podwyższyli, i osiągają bez trudności żądane ceny. Ofiarowano także także kilka partyi chmielu rosyjskiego, atoli pomimo cen niskich nikt go kupić nie chciał. Płacono za chmiel poznański — I gatunku do 195 m. za średni do 185 m. za pośledni do 170 m. Stan chmielu jest pomyślny. Z wszystkich okolic donoszą, że chmiel przy nadzwyczaj sprzyjającém obecnie powietrzu szybko i pięknie wzrasta. Gdzie niegdzie skarzą się na robactwo, ogólnie atoli liczyć można na pomyślne żniwo.

(W.) **Poznań,** 10 lipca (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: upał.

Żyto słaléj

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na lipiec 141,50 pł. lipiec-sierpień 141,50 płac., sierpień-wrzesień 141.50 płac., wrzesień-październik 141,— płac. październik-listopad 141,—.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —, — litr. lipiec 48,70 płc., sierpień 48,80 płac., wrzesień 48,80 płac., październik 47,80 płacono, listopad 46,80 płac., grudzień 46,50, styczeń 46,50 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 48,90 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, lipiec 142,—, lipiec-sierpień 141,— sierpień wrzesień 140, wrzesień-październik 139,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 48,60 mrk., lipiec 48,60, sierpień 48,70, wrzesień 48,70, październik 47,70 mrk., listopad 46,70 mrk., grudzień 46,40 mrk.. w miejscu bez beczki 48,80 mrk.

Wrocław, 9 lipca 1884.

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedziano —. Cena wypowiedziana — lipiec 154,— płc., lipiec-sierpień 150,—.—,— płac., sierpień-wrzesień 149 żąd., wrzesień-październik 148,— płc., październik-listopad 148,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — centn. na lipiec 188 żąd., wrzesień-październik 185 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— centn. na lipiec 155 żąd., lipiec-sierpień 145 żąd., wrzesień-październik 134,— żądano.

Rzep. Wypowiedziano —,— centn. wrzesień-październik 240 płac.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. —,— cent. w miejscu 67,— żąd., lipiec 55,— żąd., —,— pł., lipiec-sierpień 54,— żąd., wrzesień-październik 53,50 żądano.

Okowita niżéj, wypowiedziano 5,000 litr. w miejscu —,— płac., lipiec 49,— płac., lipiec-sierpień 49,— płacono, sierpień-wrzesień 49,20 płac., wrzesień-październik 48,50 płc., październik-listopad 47,80 płac., listopad-grudzień 47,— płc.

Cena wypowiedziana na 10 lipca żyto 156,— mrk., pszenica 188,— mrk., owies 155,— mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 55,—, okowita 49,50 mk.

Ceny targowe z dnia 9 lipca 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najwyż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	20	70	19	70	18	50	18	30	17	30	17	—
„ żóła	18	90	18	—	17	50	17	—	16	50	16	—
Żyto	16	10	15	90	15	20	14	90	14	70	14	50
Jęczmień	16	—	14	80	14	20	14	—	13	70	13	20
Owies	16	20	16	—	15	80	15	60	15	50	15	30
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 8,70—9,70 do 10,50 mrk., niebieski 8,50—9,30—9,60 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik 7,00 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 mrk., obce 7,80—8,50 mrk., na wrzesień październik płac. do — mrk.

Bydgoszcz, 10 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica słabiéj, piękna 188—190 marek., jasno-ciem, zdrowa 175—185 mk. pośled. 160—170 marek.

Żyto niezm. w miejscu krajowe piękne 151 do 153 mrk., śred. —,—,— mk. poślednie 148—150 m.

Jęczmień nom., piękny 160—165 mrk., średni —,— mrk., pośledni 145—155 mrk.

Owies w miejscu 150—155 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 170—180, na paszę 150—158 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 51,50 m.

Berlin, 10 lipca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—205 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 167,—, na lipiec-sierpień płacono 167,25, 167, na sierpień-wrzesień — pł.; na wrzesień-paźdz. pł. 168,75 do 170,—169,5 płа., na październik-listopad pł. 170,5 do 171,5. pł. list.-grud. 172—172.5 Wypow. 9000 cent. Cena wypowiedziano 167.—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 146—157 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 149.5 na lipiec-sierp. płc. 146.5—146.75; — na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płac. 143.75—144,25, na październik-listop. płac. 143.5—144,—. list.-grud. 143.25—143.5 Wypow. — cent. Cena wypowiedziana — mrk.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna żąd. 140—200 według jakości.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 139—175 według jakości, na miesiąc bież. pł. 149, na lipiec-sierpień płacono 146,5,—146.75 na sier-wrześ. pł. wrzes.-październ. płac. —, na październik-listopad 130,—130.5. Wypowiedz. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 131—133. podług jakości. Wypowiedziano —,— cent.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 53.6. na lipiec-sierpień pł. —,—, na wrzesień-październik pł. 52,3—52.2, na październik-listopad płacono 52,5 do 52,4, na listopad-grudzień płacono 52,6. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 proct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 50,6—50,5 m..; w miejscu z beczką pł. —,—, na miesiąc bieżący pł. 50,4—50,3; na lipiec-sierpień pł. 50,4—50,3; na sierpień-wrzesień płacon. 50,4—50,3 na wrzesień-październik płacono 49.7—49,6, na październik-listop. pł. 48,9,—48,7 na listopad-grudzień płacono 48. Wypowiedziano 70,000 litr. Cena wypowiedziana 50,4.

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 11 lipca 1884.

	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	19	20	18	30	17	60	—	—
Żyto . . . . - -	14	80	14	40	14	20	—	—
Jęczmień . . - -	16	20	15	20	14	20	—	—
Owies . . . - -	16	20	15	20	14	20	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . - -	3	80	3	50	—	—	—	—
Łubin żółty . . - -	11	—	10	20	—	—	—	—
„ niebieski - -	9	50	8	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 9 lipca 1884.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw. -	—	—	14	50	14	—	14	12
	najn. -	—	—	14	20	13	80		
Jęczm.	najw. -	—	—	15	30	14	20	14	52
	najn. -	—	—	14	60	14	—		
Owies	najw. -	—	—	16	80	15	20	15	75
	najn. -	—	—	15	50	—	—		

Inne artykuły.		najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec. M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl.	4	75	3	25	4	—
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	5	60	3	25	4	42
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	5	—	4	50	4	75
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	1	90	1	95
Słonina	-	1	50	1	40	1	45
Masło	-	2	20	1	80	2	10
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 10. lipca 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	204.45
Austryackie banknoty	za 100 florenów	167.65
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.15
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.42
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.28
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	145.50
Deutsche Bank	150.30
Disconto Comandit	196.50
Kwilecki, Potocki i Sp.	77.—
Poznański bank prowincyonalny	118.50
Austryacki bank kredytowy	504.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	70.—
Königs- und Laura-Hütte	103.10
Poznańska sprytownia	80.—

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	20.75
„ z prawem pierwsz.	47.50
Halle-Sorau-Guben	49.40
„ „ „	116.60
Marienburg-Mlawka	76.90
„ „ „	116.—
Oleśnicko-gnieźnieńska	23.90
„ „ „	75.80
Wschodnio-pruska południowa	93.75
„ z prawem pierwsz.	118.25
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	533.—
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	246.—
Galicyjska Karola Ludwika	116.20
Kronprinz Rudolf	75.40

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	169.10
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.05
Londyn	8 dni	za 1 funt szterl.	20.43
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.15
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.50
Petersburg	3 tyg.	za 100 rubli	203.20
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	203.80

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.10
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.70
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.90
Listy zastawne.			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.80
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.60
„	4	1/1 i 1/7	102.—
„	4	1/1 i 1/7	100,50
Saskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.50
„ „	4	1/1 i 1/7	101.70
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.60
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.25
„	4	1/1 i 1/7	101.90
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.25
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	102.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.50
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.60
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.50

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,10
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	56,10
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	90.20
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	94,25
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	86,20
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,25
„ „	5	1/3 i 1/9	80,20
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68,25
„ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,20
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	113.—
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	306,50
„ „ z 1868 r.	5	1/5 i 1/11	120,70
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	307,—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102,50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	76.50
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74,25
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108,50
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,40
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	100,10
Rosyjsko-angiel. pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	—.—
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	91,40
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	93,10
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	91,60
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	91,80
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	91,70
Rosyjska pożyczka z 1875 r,	4 1/2	1/4 i 1/10	84,25
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	97.—
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	75,60
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	142,40
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	134.90
„ „ wschodnia I.	5	1/6 i 1/12	59,—
„ „ „ II.	5	1/1 i 1/7	59,25
„ „ „ III.	5	1/5 i 1/11	59,—
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	105,80
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	—	8,10
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	37,50

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 10 lipca 1884. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica staléj	
lipiec-sierpień	167,—
wrześ.-paźdź	169,75
Żyto stale	
lipiec	148,75
lipiec-sierpień	146,50
wrześ.-paźdz.	144,25
Oléj rzep. spok.	
lipiec	53,60
wrześ-paźdz.	52,30
Okowita słabiéj	
w miejscu	50,60
lipiec-sierpień	50,30
sierpień-wrześ.	50,30
wrześ.-paźdz	49,70
paźdz.-list.	48,70
list.-grudz.	48,—
Owies	
lipiec	140,25
Wyp.-żyta wsp.	—,—
Wyp.-okow. kw.	70,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	116,25
Pr. consol. 4%	103,10
Pozn. listy z.	101,80
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	167,60
Austr. renta złota	86,25
Austr. losy 1860	120,75
Włochy	94,25
Rumuny	104,40
Ros. banknoty	204,40
Ros.-ang. pożyczk.	91,60
Pol. 5% listy zast.	62,10
Pol. lik. l. zast.	56,10
Kredyty	504,—
Koléj państwowa	533,50
Lombardy	245,50
Usposob. słabo	

Szczecin, 10 lipca 1884 (Kursa końc.)

Pszenica staléj	
lipiec-sierpień	172,50
wrześ.-paźdz.	174,—
Żyto stale	
lipiec-sierpień	145,50
wrześ.-paźdz.	142,50
Rzepik	
w miejscu	—,—
Oléj rzep. niezm.	
lipiec	53,50
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	52,—
Okowita niezm.	
w miejscu	50,90
lipiec-sierpień	50,20
sierpień-wrześ.	50,40
wrześ.-paźdz.	49,70
Petroleum	
w miejscu	7,65

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego

przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiewicza

(w podwórzu na prawo)

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma, DZIEŁA wszelkich rozmiarów, Broszury, **Tabele,** LISTY, **Rachunki,** *Adresy,*

Dyplomy, Karty wizytowe, **KWITY, WEKSLE,** Kontrakty, *Cyrkularze,* **Formularze,** itd. itd.

Ceny umiarkowane.

(10) ***Ks. Dr. A. Kantecki.***

Polecam się Szanownéj Publiczności do zakładania **piorunociągów** najnowszego systemu na wieżach, kościołach, budynkach itd. po cenach umiarkowanych.

Zarazem donoszę, że po zaciągnieniu przeze mnie piorunociąga, udowodniam za pomocą galwanometra, że prąd galwaniczny w istocie w takowym się znajduje.

Kosztorysy i rekomendacye przesyłam na życzenie gratis i franco. (98)

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

W. Trzciński,

rzeźbiarz i pozłotnik

w Poznaniu, Wodna ulica Nr. 22,

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, do budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych, mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknemi obrazami w wielkim wyborze, baldachimy, latarki, kierce, pasy Chrystusa na Boże męki, przed procesyą, do szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsowe, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; oprawia obrazy w ramy barokowe i z pięknych lisztew. Również poleca piękne pająki do kościołów różnéj wielkości od 8 do 36 świec. (103)

Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz **ornaty, kapy, komże** itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitém udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako téż drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość piérwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (58)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

PŁACHTY

nieprzemakalne na **stogi** poleca po cenach umiarkowanych (85)

Z. Mazurkiewicz

Poznań, Berlińska ulica 5.

Kąpiele Landeck na Pr. Ślązku.

Stacye kolei: Kłodzko, Kamieniec i Paszkowo. Od wieków uznane. kąpiele siarczane i solne o $23^1/_2{}^0$ R., przedewszystkiem skuteczne na choroby kobiece i nerwowe. Woda źródlana do picia, kąpiele w wannach, basenach i kąpiele szlamowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, Apencelska mleczarnia. iryjsko-rzymskie kąpiele, wszelkiego rodzaju wody mineralne zagraniczne; położenie 1400′ nad powierzchnią morza; od strony północnéj i od wschodu zasłonione górami. Klimat nadzwyczaj zdrowy. Wspaniałe, rozległe promenady po lesie, tuż przy samych łazienkach. Gości zwykle przeszło 6000. Koncerta i teatr codziennie, reuniony co tydzień. Sezon trwa od 1 maja do października. (92)

W kościele parafialnym Żerkowskim mają być **nowe organy** wzniesione i budowa ich w drodze licytacyi najmniéj żądającemu powierzoną; w téj mierze więc wyznacza się termin na dzień (35)

23 lipca rb. z rana o godz. 10

w tutejszem probostwie i zaprasza się na takowy wszystkich **Panów orgarmistrzów** mających chęć licytowania. Kosztorys wraz z odnoszącemi się do téj naprawy papierami przejrzeć można u przewodniczącego Dozoru kościelnego p. **Deplewskiego** od dzisiaj już codziennie od 8 do 12 godziny w poł.

Żerków, dnia 23 czerwca 1884.

Dozór kościoła.

St. Deplewski. J. Majorowski. Ł. Deplewski.

Torty — Cukiernia — Gateaux mélées

Ant. Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek 6

poleca Szan. Publiczności oprócz znanych tortów następujące torty: **genueński, karagowy, napoleoński, brazyliański, meksykański, medyolański, pomerańczowy** à la Fondant, **wiedeński** à la Sacher i **kasztanowy.**

Codziennie świeże **wiedeńskie Gateaux mélées** na życzenie gustownie na półmisku ułożone, jako też znaczny zapas **cukrów i karmelków francuzkich i** własnéj roboty na etażerkach i w bombonierkach lub pudełkach.

Cukry — NB. Wszelkie zamówienia wykonuje się akuratnie i punktualnie. (90) — Karmelki

Sezon od 1 maja aż do 15 paźdz. **Kąpiele Neuenahr.** Stacya kolei żelaznéj.

Alkaliczne termy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblencyą, skutki **łagodnie działające i zarazem ożywiające.** Tylko dom leczniczy stoi z kąpielami i czytelnią w bezpośredniéj styczności. Bliższe szczegóły za pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (969)

Ucznia

s dobrem przygotowaniem zzkólnem poszukuje handel

(46) J. N. Leitgebra.

Subjekta

poszukuje **Cukiernia**

M. Hubert

w Gnieźnie.

Sprzedaż drugiéj partyi

TRYKÓW

cieńko - wełnistych, czystéj krwi Rambouillet z zarodowéj owczarni **Turzno** p. Tauer Prusy Zach. rozpoczęła się.

(89) **Kaysiewicz.**

120 sztuk Maciór

zdatnych do chowu rasy **Rambouillet** jest na sprzedaż w majętności Gałowo, w odległości 1 kilom. od Szamotuł. Bliższych wiadomości udzieli główny zarząd gospodarczy. (97)

Ostrów!

Mój przy ulicy Kolejowéj nowo wybudowany bardzo uczęszczany **hotel,** mam zamiar sprzedać z całym inwentarzem pod korzystnemi warunkami przy nie wielkiéj zaliczce.

Reflektanci zechcą się w prost ze mną porozumieć. (191)

M. Braun.

Maść na piegi.

Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym centkom, liszajom itp. poleca

Królewska uprzywil. apteka

(15) **w Koźminie.**

Cena za mały flakonik 1,20 mrk., za większy 2 mrk.

Organista

młody, żonaty, pewny w swym zawodzie, muzykalny także na innych instrumentach, obecnie w miejscu, szuka takowego od 1 października. O łaskawe oferty upraszam **Adam Ogórkiewicz, Krostkowo** p. Weissenhöhe. (88)

Posada

organisty

w **Wieleniu** (Filehne) wakuje. Zgłoszenia przyjmuje miejscowy proboszcz. (99)

Kammerdynera

kawalera, na 250 rub. i wolne koszta podróży natychmiast poszukuje M. Wesołowski, Lipowa ul. 5, Poznań. (102)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.